


Przełożyła Małgorzata Fabianowska



KSIĘZNICZKA
DUSZ

ALEXANDRA CHRISTO

Powieść autorki bestsellera

PIEŚN SYRENY

Young

RECENZJE KSIĄŻKI
PIEŚŃ SYRENY

Alexandry Christo



Świetnie skonstruowane sceny walki i żywe opisy wciągają czytelników do wykreowanego przez Christo, fascynującego świata piękna i potworności.

– Publishers Weekly

• • •

Opisany z fantazją i rozmachem świat oraz nieprzerwanie wartka akcja sprawia, że czytelnicy pokochają tę zakreconą dekonstrukcję baśni o Małej Syrence w książce *Pieśń Syreny*.

– Booklist Online

• • •

Fanom fantasy spodoba się koncepcja syren i książąt o pirackim zacięciu jako brawurowych i bystrych bohaterów.

– School Library Journal

• • •

Czytelnicy lubiący mroczne wersje baśni z ochotą zagłębią się w krwawą i realistyczną opowieść o Małej Syrence.

– RT Book Reviews

• • •

Ciekawie i sprawnie skonstruowany świat oraz szczęśliwe zakończenie zachwycą czytelników i pozostawią ich z niedosytem w oczekiwaniu na dalszy ciąg.

– The Bulletin of the Center for Children Books

ALEXANDRA
CHRISTO

KSIĘŻNICZKA
DUSZ

PRZEŁOŻYŁA
Małgorzata Fabianowska



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Princess of Souls

Redaktorka prowadząca: Ewa Pustelnik

Wydawczyni: Agata Garbowska-Karolczuk

Redakcja: Ewa Kosiba

Korekta: Małgorzata Denys

Projekt okładki: Łukasz Werpachowski

Ilustracje na okładce: © Gudellaphoto; © iadaart / Stock.Adobe.com

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2022 by Alexandra Christo

All rights reserved.

Copyright © 2023 for the Polish edition by Young

an imprint of Wydawnictwo Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Małgorzata Fabianowska, 2023

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2023

ISBN 978-83-8321-201-2

Grupa Wydawnictwo KobiECE | www.WydawnictwoKobiECE.pl





SELESTRA

Potrafię stwierdzić, kiedy ktoś umrze. Potrzebuję tylko kosmyka włosów tej osoby oraz jej duszy.

Na wszelki wypadek.

Takie jest zadanie wiedźmy z rodu Somniatis, związanej z królem magią przesiąkniętą śmiercią. Tylko do tego mnie wychowano – do służenia królowi i korzystania z dziedzicznej, rodzinnej mocy.

Wiedźma, uwięziona do Sześciu Wysp.

Dlatego nigdy nie widziałam świata poza Pływającą Górą, na której stoi ten zamek.

Choć nie można mnie nazwać więźniem.

Jestem strażniczką króla Serytha i pewnego dnia zostanę jego najbardziej zaufaną doradczynią. Prawą ręką władcy mogącą robić, co zechce, i iść, dokąd będzie miała ochotę, nie pytając o pozwolenie. Gdy tylko umrze moja matka.

Kroczę przez kamienne hole. Rękawiczki koloru kości słoniowej wpełzają na moje przedramiona i suknia na ich

wysokości zaczyna błyszczeć. Mają strzec moich wizji, ale czasami działają jak smycz, która nie pozwala mi się rozszaleć.

Trzymają moją magię w ryzach, dopóki nie nadejdzie pora. Ale nie jestem więźniem, powtarzam siebie.

Po prostu nie powinnam nikogo dotykać.

Przed Wielką Salą ciągnie się kolejka ludzi, którzy wkrótce mają się stać trupami. Większość jest w łachmanach, zarośnięta brudem, który okrywa ich niczym druga skóra, ale paru nosi klejnoty. Mieszanka biednych, bogatych i tych pomiędzy.

A wszyscy desperacko chcą oszukać śmierć.

Festiwal Przepowiedni odbywa się raz w roku, w miesiącu Czerwonego Księżyca, i w tym czasie każdy mieszkaniec Sześciu Wyp ma prawo do przepowiedni królewskiej wiedźmy.

Kolejka zakręca za róg przede mną, więc nie widzę, jak daleko się ciągnie, ale wiem, ilu ludzi przybyło. Ta liczba nie zmienia się od lat: dwieście dusz gotowych na układ.

Próbuję jak najszybciej ich minąć i niczym cień przesuwam się na peryferiach ich pola widzenia, ale oni zawsze mnie dostrzegają. I za każdym razem na mój widok odwracają wzrok.

Nie mogą znieść widoku moich zielonych włosów i węzowych oczu. Wszystkiego, co mnie od nich odróżnia. Wbijają spojrzenia w podłogę, jakby nagle zafascynowały ich kamienne płyty.

Jakbym była tylko przerażającą wiedźmą, nikim więcej.

Właściwie nie wiem dlaczego, bo przecież nie osiągnęłam jeszcze pełnej magicznej mocy. W wieku szesnastu lat jestem tylko przyszłą dziedziczką i czekam na dzień, w którym przejmę magię mojego rodu.

– Możesz na chwilę? – pyta Irenya.

Krawiecka praktykantka – i jedyna moja przyjaciółka w tym zamku – gonila za mną zdyszana, żeby mnie złapać przed wejściem do Wielkiej Sali.

Poprawia i wygładza moją suknię, aby nie było żadnych zagnieceń. Irenya jest perfekcjonistką, jeśli chodzi o dzieła jej igły.

– Nie wierć się, Selestro – burczy.

– Ja się nie wiercę, tylko oddycham.

Pokazuję jej język i przenoszę uwagę na rękawiczki. Pociągam je za czubki palców, a potem nasuwam głębiej na ręce, aż przylegają ciasno i czuję dotyk materiału na skórze.

Ta czynność mnie uspokaja. Pomaga mi nie myśleć za wiele o tym, co się zaraz będzie działo.

W sumie powinnam się już przyzwyczaić. I być wdzięczna, że pozwolono mi od dwóch lat stać u boku króla Serytha, zbierać włosy i patrzeć, jak ludzie z wysp powoli przechodzą, aby przypieczętować swój los.

Powinnam się ekscytować festiwalem i duszami, które zyskam. I obserwować, jak moja matka powierza sekrety śmierci, jakby były dobrymi przyjaciółkami.

Nie powinnam myśleć o ludziach, którzy umrą.

– Nie chcemy, żeby coś oblużowało w czasie pierwszej przepowiedni – wyjaśnia Irenya. Ciasniej ściga sznurówki gorsetu i wiem, że się uśmiecha. – Wyobraź sobie, że schylasz się po kosmyk włosów i pierś ci wyskakuje.

– Uwierz mi – odpowiadam nerwowo. – W tym nie będę się schylać.

Irenya przewraca oczami.

– Och, uspokój się. Wyglądasz jak księżniczka.

Śmiać mi się chce.

Kiedy byłam młoda, moja matka – zanim jeszcze stała się obca – czytała mi bajki o księżniczkach. Opowieści o nieszczeniwych dziewczynach, bezsilnych, zamkniętych w wieżach i czekających na pięknego księcia, który uwolniłby je, oferując im miłość i przygodę.

– Nie jestem księżniczką – mówię do Irenyi.

Jestem dużo bardziej zabójcza niż one. I nikt nie uwolni mnie z wieży.

Otwieram ciężkie żelazne drzwi Wielkiej Sali. Oczyszczono ją ze wszystkiego.

Znikły drewniane stoły ustawione pośrodku, zwykle pełne wina i okrutnego śmiechu. Odprawiono zespół i zredukowano salę do pustej groty.

Ktoś niewtajemniczony nawet by się nie domyślił, że zaledwie parę godzin temu najbogatsi ludzie królestwa świętowali rozpoczęcie festiwalu. Z mojej wieży mogłam słyszeć dźwięki muzyki oraz chłonać napływający przez okno zapach koniakowych ciast i miodu.

Ciągle jeszcze da się wyczuć połączone wonie wypieków, płonących świec, zwęglonych knotów i słodkiego, zadymionego powietrza.

Dostrzegam króla w odległym końcu sali. Siedzi na wielkim czarnym tronie wyrzeźbionym z kości. To podarunek od mojej praprababki.

Nasze spojrzenia szybko się spotykają, jakby mnie wyczuł. Przyzywa mnie ruchem palca.

Biorę głęboki oddech i idę ku niemu.

Suknia faluje z każdym moim krokiem.

Ta obrzydliwie błyszcząca rzecz skrzy się w świetle świec niczym rzeka gwiazd wyrwanych z nieba. Jest ciemnoniebieska, niemal czarna, przypomina wody Bezkresnego Morza. Owija moją szyję i spływa niczym woda po bladej skórze. Tył, zasznurowany ozdobnymi wstążkami, zakrywa peleryna sięgająca do podłogi.

Może to i kreacja Irenyi, ale ma królewski kolor.

Kiedy ją noszę, jestem jego trofeum.

– Mój królu – mówię, stając przed nim.

– Selestro. – Jego głos wibruje pomrukiem. – Dobrze, że w końcu do nas dołączyłaś.

Odchyła się na oparcie tronu.

Król Seryth jest władcą i wojownikiem. Ma długie czarne włosy i nosi kolczyki z zębów jadowych węży. Wytatuowane herbowe węże syczą mu na twarzy, a okrywające go zwierzęce futra odsłaniają rzeźbione mięśnie piersi.

Wszystko po to, aby wyglądał przerażająco, ale ja zawsze uważałam, że jego wiecznie młoda twarz jest bardziej piękna niż budząca grozę.

Prawdziwa groźba czai się w oczach władcy, czarniejszych od nocy. W nich kryje się tylko śmierć.

– Wyglądasz olśniewająco – mówi.

– Dziękuję.

Zakładam pasmo ciemnozielonych włosów za ucho.

Nigdy nie pozwolono mi ich obciąć i tak jak u matki sięgają mi poniżej pasa. Z tym, że w przeciwieństwie do niej moje włosy podwijają się na końcach, a jej są proste jak urwisko.

W ogóle wszystko w mojej matce ma ostre krawędzie i szpice, których zadaniem jest ranić.

– Dobry wieczór, Matko. – Odwracam się ku niej i składam ukłon.

Theola Somniatis, niezmiennie piękna, siedzi u boku króla na drugim tronie, lśniącem blaskiem malowanych monet chrim. Koronkowa czarna suknia opina jej ciało, tworząc zażyły wzór na skórze.

Ta kobieta sprawia wrażenie surowej i złowieszczej.

Jest jak sztylet w ręku króla.

I w przeciwieństwie do mnie nie potrzebuje rękawiczek, aby ją dyscyplinowały.

Wydyma usta.

– Omal się nie spóźniłaś.

Marszczę czoło.

– Szłam najszybciej jak mogłam w tych butach – odpowiadam i unoszę rąbek sukni, aby pokazać ukryte pod nią niebezpiecznie wysokie obcasy.

Już obtarły mi stopy.

Król uśmiecha się na ten widok.

– Skoro już jesteś, możemy zaczynać – oznajmia.

Unosi rękę, dając sygnał wartownikom przy drzwiach.

– Niech wejdzie pierwszy.

Nerwowo biorę oddech.

I tak się zaczyna.

Zastanawiam się, jakie losy pokaże nam dzisiaj śmierć.



Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A

15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059